

Przez dziesiątki lat z polskiej pamięci narodowej wymazywani byli lub opisywani w negatywnym świetle żołnierze Armii Krajowej, którzy nie ujawnili się po II wojnie światowej. Przystawiony tu materiał to moja próba zagłębienia się w ten temat.



Pod koniec 1943 roku okazało się, że na ziemi polskie wejdzie Armia Czerwona. Już do czerwca 1941 roku Rosjanie zabrali nam, w zмовie z Niemcami, ponad połowę Polski. Nie mieliśmy z nimi stosunków dyplomatycznych, a oni nie uznawali naszego państwa i niepodległości.

W tym czasie Armia Krajowa szykowała się do wielkiego powstania powszechnego. Miało się zacząć, gdy przegrane wojska niemieckie będą w nieładzie wycofywać się na zachód. Wkrótce jednak okazało się, że to co miało być zagwarantowane, czyli pomoc aliantów zachodnich, nie nadejdzie. Nie wejdą na nasze ziemie alianci, lecz bolszewicy, wrogowie.



Naczelnym Wodzem Polskich Sił Zbrojnych był generał Kazimierz Sosnkowski ps. Baca. Wtedy Tadeusz Bór Komorowski, Komendant Główny Armii Krajowej przekroczył swe uprawnienia. Zignorował nakazy Polskiego Rządu na uchodźctwie i rozkazy Sosnkowskiego. W depeszy z 26 listopada 1943 roku, na kilka tygodni przed wejściem sowietów, nakazał dowódcom ujawnienie się. Czas pokaże, jakie to przyniesie skutki.

Początkiem stycznia 1944 roku czołgi rosyjskie przekroczyły na Wołyniu przedwojenną granicę Rzeczypospolitej i wkrótce stalinowskie represje ogarnęły całą Polskę.

Bór Komorowski wyjaśniał, jak ma wyglądać to ujawnianie, które na jego rozkaz już się rozpoczęło: „Wobec wkraczających na ziemie nasze regularnej armii rosyjskiej, wystąpić w roli gospodarza. Miejscowy dowódca ma się zgłosić wraz z cywilnym

przedstawicielem władz administracyjnych, czyli delegatem rządu na kraj, u dowódcy oddziałów sowieckich i stosować się do jego życzeń”.

W trakcie ujawniania Rosjanie zachowywali się wobec polskich żołnierzy przyjaźnie, poklepywali ich po plecach i mówili: „My wojaki, wy wojaki, to my się tu dogadamy. Stworzymy wielką armię i będziemy bić Niemca. Wasze wojsko będzie podlegało Londynowi, my nic przeciwko temu nie mamy. A te sprawy polityczne, to tam na górze załatwią. Na razie możecie tu całkowicie legalnie funkcjonować”.

Wielu w to uwierzyło. Szybko jednak okazało się, że to nie byli oficerowie rosyjskiego wojska, lecz przebrani w jego mundury agenci NKWD. Część polskich dowódców na miejscu zabito, innych zesłano na Sybir. Wcielano ich też do Armii Czerwonej i Armii Berlinga. Ci którzy odmawiali, trafiali do więzień, w których nie zakrzepła jeszcze krew po poprzednim okupancie.

Polska znalazła się na łasce Stalina, który latem 1944 roku powołał całkowicie mu uległy Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego (PKWN). Cała władza na obszarze zajętych przez Armię Czerwoną znalazła się w rękach sowieckiego aparatu represji. Gwarantowała to umowa zawarta 26 lipca z PKWN, który ogłosił w Chełmie swój



Manifest pełen złudnych obietnic i pustych deklaracji.

Po niedawnym koszmarze niemieckim nadszedł czas prześladowań w duchu porządków stalinowskich. NKWD przeprowadzało masowe aresztowania, deportacje i zabójstwa. Ich głównym celem byli żołnierze Armii Krajowej i władze Rządu Polskiego Podziemia w Londynie.

Początkowo akowcy myśleli, że to jakaś pomyłka, że wszystko w końcu się wyjaśni. Konferencja w Jaćcie przypieczętowała jednak plan ustanowiony w Teheranie, a PKWN ogłosiło delegalizację wojsk konspiracyjnych. Akowcy zostali postawieni poza prawem.

W ostatnim rozkazie z 19 stycznia 1945 generał Leopold Okulicki ps. Niedźwiadek, dowódca Armii Krajowej, ogłosił rozwiązanie wojska. Napisał: „Walki z Sowietami nie chcemy prowadzić, ale nigdy nie zgodzimy się na inne życie, jak tylko w całkowicie suwerennym, niepodległym i sprawiedliwie społecznie urządzonym państwie polskim.



Obecne zwycięstwo sowieckie nie kończy wojny. Nie wolno nam ani na chwilę tracić wiary, że wojna ta skończyć się może jedynie zwycięstwem słusznej sprawy, triumfem dobra nad złem, wolności nad niewolnictwem. Dalszą swą pracę i działalność prowadźcie w duchu odzyskania niepodległości państwa i ochrony ludności polskiej przed zagładą. Starajcie się być przewodnikami Narodu i realizatorami niepodległego państwa polskiego. W tym działaniu każdy z was musi być dla siebie dowódcą”.

W maju 1945 roku zakończyła się II wojna światowa. W czerwcu przed sądem wojskowym stanęło 16 przywódców Polskiego Państwa Podziemnego. Pod pretekstem rozmów zostali zwabieni w pułapkę, porwani i wywiezieni do Moskwy. Zapadły wyroki.

Ustanowiony i zdominowany przez komunistów Polski Rząd Tymczasowy reprezentował wtedy premier Stanisław Mikołajczyk, który ciągle wierzył w Polskę suwerenną i liczył na wolne wybory zagwarantowane w Jałcie.

Generał Okulicki rozwiązując siły zbrojne dawał żołnierzom wolną rękę. Ich siła w ostatnich dniach wojny liczyła 80 tys. żołnierzy.

Latem 1945 „czerwoni” ogłosili amnestię. Część akowców na fałszywych papierach wyjechała z Polski, a część ujawniła się licząc na normalne życie. Jakże naiwne było ich myślenie, że jest to możliwe. Okazało się, że czeka ich niewyobrażalne w torturach przesłuchanie, podczas którego wymuszano wygodne dla władz zeznania, a potem wyrok i śmierć zadana strzałem w tył głowy. Najczęściej bez poinformowania rodziny kiedy i gdzie odbędzie się pochówek. Grzebano ich bez krzyża i mogiły w lesie, na polach, często w zbiorowych dołach.

Wobec terroru stosowanego przez NKWD, Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Urząd Bezpieczeństwa i Milicję Obywatelską, tysiące żołnierzy Armii Krajowej nie złożyło broni i nie podporządkowało się apelowi o ujawnieniu. Ukryli się w lesie. Nie dlatego że chcieli, lecz dlatego że musieli. Określono ich wyklętymi.



Stanowili podziemie antykomunistyczne. Dokonywali brawurowych akcji na więzienia, komendy milicji i miejsca kaźni ubeckich, z których uwalniali ludzi przeznaczonych na rozstrzelanie lub wywózkę. Organizowali też pojedyncze likwidacje osób odpowiedzialnych za zbrodnie na Polakach. Nadzieja na odzyskanie niepodległości powodowała, że wyjazd z Polski, aby ocalić swe życie, traktowali jako ostateczność. Pokazali, że za wolność ojczyzny można zapłacić najwyższą cenę.

Wielu z nich miało świadomość, że wcześniej czy później zostanie zdradzonych przez osoby kolaborujące z komunistycznymi władzami. Wiedzieli, że potem nie czeka ich sprawiedliwy proces i szybka egzekucja, lecz więzienna gehenna w peerelowskich kazamatach gorsza niż na gestapo, a potem śmierć. I to wszystko sprawią ludzie mówiący po polsku.

W pamiętniku ocalałego czytam, że gdy jeden z żołnierzy został przez ubeków zastrzelony jego żona dostała od komunistów list o treści: „Dowództwo jednostki wojskowej zawiadamia was, że sąd polowy Wojska Polskiego wykonał wyrok śmierci na waszym mężu. On okrył siebie, was i wasze dziecko hańbą. Zdradził sprawę narodową i ojczyznę. Sam będąc Polakiem szedł na rękę największemu wrogowi, Hitlerowi. Ziemię nad jego grobem wyrównano i niech grób zdrajcy nie szpeci ziemi ojczyzny naszej. Wieczna hańba i nienawiść naszych żołnierzy i oficerów towarzyszy mu i poza grób. Każdy, kto czuje w sobie polską krew, przeklina go. Niech więc wyrzeknie się go jego własna żona i dziecko”.

19 stycznia 1947 odbyły się długo oczekiwane przez Polaków wybory do sejmu. Wyniki zostały jednak sfałszowane i był to kolejny tryumf komunistów. Prezydentem został Bolesław Bierut. Następni żołnierze Armii Krajowej, nie mogąc udźwignąć ciężaru życia w ukryciu ujawniali się, ale spotkał ich ten sam los, co pobratymców. Wszystkie wyroki śmierci lub kary 25 lat więzienia wydawano za usiłowanie obalenia ustroju.

Żołnierzom wyklętym pomagała ludność, choć było to bardzo niebezpieczne, groziła za to śmierć nawet całych rodzin. Gdyby jednak partyzanci nie mieli w niej poparcia, nie przeżyliby dłużej niż kilka dni, bo przecież musieli coś jeść czy gdzieś uprać ubrania.

Mieli pseudonimy: Bąk, Cień, Zapora, Młot, Uskok, Łupaszko, Dąb, Orlik, Gitarka, Żuk, Ewa, Spokojny, Jastrząb, Warszyc, Lalek, Ogień, Witold, Ostoja, Pług, Zawada, Inka, Wiktor, Wilk, Stefan, Żbik, Biały, Junak, Podkowa, Żelazny, Huzar, Szary, Harnaś, Wołyniak, Morwa, Zagon, Błysk, Mundek, Zygmunt oraz wiele, wiele innych.

Sowiecka agentura fałszowała ich życiorysy i osiągnięcia. Na wszystkie sposoby zakłamywała przeszłość próbując skazać ich na potępienie, pogardę i zapomnienie.

Dochowali wierności Rzeczypospolitej. Złożyli na ołtarzu daninę krwi.





Ostatnim żołnierzem wyklętym był Józef Franczak ps. Lalek. Kiedy skończyła się wojna miał 27 lat. Ukrywał się 18 lat. Został zastrzelony przez Służbę Bezpieczeństwa w 1963 roku.

Straty jakie Polska poniosła przerażają. Resztki elit zostały zamordowane, a oprócz tego: kilka tysięcy ludzi zabito na mocy nielegalnych wyroków śmierci, 20 tys. zamordowano w śledztwie zanim postawiono przed sądem, sto tysięcy zabito podczas pacyfikacji i w łapanekach organizowanych przez NKWD, KBW, UB i MO. A dzisiaj ci, którzy te akcje

przeprowadzali mówią, że wtedy to było normalne państwo.

Oficer UB Tadeusz Konopka uczył, w jaki sposób przesłuchiwać oskarżonych, zdobył skądś podręczniki gestapo i NKWD. Mówił do swych podwładnych: „Przetłumaczmy je z niemieckiego i rosyjskiego, będziemy się z nich uczyć i będziemy lepsi od jednych i drugich”. Archeolodzy, którzy odkrywają zbiorowe mogiły Żołnierzy Wyklętych opowiadają, w jakim potwornym stanie są szczątki: połamane żebra, żuchwy, nogi. Zanim skazani otrzymali strzał w tył głowy, byli maltretowani i torturowani, a nawet bez rozstrzelania zamęczeni na śmierć. Edward Szendzielarz ps. Łupaszka dostał 18 wyroków śmierci, Jan Kmiotek ps. Mazurek 28 wyroków śmierci, Wiktor Stryjewski ps. Cacko 38 wyroków śmierci. Ile razy można zabić człowieka, ile razy można go wykląć? Aż do skutku. Komuniści myśleli, że to się uda, nie udało się.

Podporucznik Henryk Wieliczko „Lufa”, porucznik Marian Pluciński „Mścista”, major Zygmunt Szendzielarz „Łupaszka”, NN, porucznik Zdzisław Badocha „Żelazny”.





1. Generał August Emil Fieldorf ps. Nil.
2. Danuta Siedzikówna ps. Inka.
3. Rotmistrz Witold Pilecki ps. Witold.
4. Podpułkownik Władysław Liniarski ps. Mścista.

O Żołnierzach Wyklętych milczą podręczniki. W latach 60. 70. i 80. opowiadało się o nich po cichu w domu, a na zewnątrz nie mówiło wcale albo mówiło źle.



Pierwsze zwiastuny w obszarze publicznym pojawiły się w postaci filmów „Ogniomistrz Kaleń” czy „Popiół i diament”, w których świadomie była zafałszowana historia. Po 1989 roku archiwa uchyliły drzwi dostępu. Dużą rolę w rozpowszechnianiu tematu żołnierzy wyklętych zaczął również odgrywać Internet. Stali się oni bohaterami poszukiwanymi przez polską świadomość narodową, na początku przez prawicowe kręgi, a potem również przez młodzież. Zwłaszcza młodzi ludzie, w poszukiwaniu własnych korzeni zaczęli rozgarniać śmietnik historii i natrafili na kości bohaterów. Fascynują się nimi i czerpią z nich wzory.

Nazwa, którą dziś znają chyba wszyscy Polacy, została po raz pierwszy użyta w 1993 roku w tytule wystawy „Żołnierze Wyklęci - antykomunistyczne podziemie zbrojne po 1944 roku”. Zorganizowała ją Liga Republikańska na Uniwersytecie Warszawskim.

W roku 2010 prezydent Lech Kaczyński jeszcze przed śmiercią podjął inicjatywę ustawodawczą o uchwaleniu święta Żołnierzy Wyklętych. W uzasadnieniu napisał: „Ustanowienie święta jest wyrazem hołdu dla żołnierzy drugiej konspiracji za świadectwo męstwa, niezłomnej postawy patriotycznej i przywiązania do tradycji patriotycznych, za krew przelaną w obronie Ojczyzny. Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych” to także wyraz hołdu licznym społecznościom lokalnym, których patriotyzm i stała gotowość ofiar na rzecz idei niepodległościowej pozwoliły na kontynuację oporu na długie lata”.

To święto obchodzimy od marca 2011 roku. Honoruje ono i upamiętnia żołnierzy podziemia antysowieckiego działającego w latach 1944-1963 w obrębie przedwojennych granic Rzeczypospolitej Polskiej. To dzień wspomnień, w którym próbujemy spłacić wobec nich dług, otoczyć ich chwałą i życzliwą pamięcią. Choć, jak powiedział publicysta Stanisław Michalkiewicz: „Rozmaici szubrawcy podejmują starania o wdeptanie legendy żołnierzy wyklętych w ziemię”.

W 2013 roku dla uczczenia pamięci tych żołnierzy grupa patriotów po raz pierwszy zorganizowała „Bieg Wilczym Tropem” w lesie koło Zalewu Zegrzyńskiego. Wzięło w nim udział 50 uczestników. W roku 2014 w Parku Skaryszewskim pobiegło 1500 osób. Od 2015 roku bieg ma charakter ogólnopolski i na stałe wpisał się w kalendarz wydarzeń. W roku 2016 pobiegło 40 000 uczestników ze 160 miast Polski a także Nowego Jorku, Chicago, Londynu, Wilna, Grodna, Lidy, Żytomierza i Zdołbunowa.

W tym roku 26 lutego zorganizowany był bieg dla 60 000 biegaczy z 240 miast nie tylko polskich.



Dzień 1 marca wzbudza wśród naszego społeczeństwa emocje, które wyływają głównie z intencji oddania hołdu i uczczenia pamięci tych niezłomnych żołnierzy. To także dzień odzyskiwania godności przez Państwo Polskie. I ani nie zaprzeczy, ani nie przeszkodzi temu antypolska propaganda, której przewodzą potomkowie ubeków.

W Chrzanowie obchody Dnia Żołnierzy Wyklętych przebiegały według bogatego programu:

27.02. Spotkanie z Dariuszem Walusiakiem, historykiem, pisarzem i reżyserem. Projekcja filmu „Jastrząb. Żołnierz Łupaszkii”. Miejska Biblioteka Publiczna.

28.02. Uroczyste odsłonięcie i poświęcenie tablic z nazwą Ronda im. rotmistrza Witolda Pileckiego oraz zachodniej obwodnicy im. Żołnierzy Wyklętych w Kroczy-miechu. W kościele św. Mikołaja odbyła się Msza Święta w intencji Żołnierzy Niezłomnych, a kazanie wygłosił ks. dr Lucjan Bielas. Tego dnia miał miejsce również Apel Pamięci pod tablicą niepodległościową na dzwonnicy przy Rynku, a poprowadził go Ryszard Sobieraj, prezes Towarzystwa Krzewienia Tradycji Kawalerii Polskiej im. rotmistrza Pileckiego. W oddziale Muzeum w Domu Urbańczyka, miał miejsce wykład Luizy Trybuś, doktorantki Uniwersytetu Papieskiego w Krakowie pt. „Księża Niezłomni wrogami nowego systemu? Ks. Michał Rapacz (1904-1946) i ks. Franciszek Flasiński (1888-1946)”.

2.03. W ramach Wszechnicy Chrzanowskiej w Miejskiej Bibliotece Publicznej odbyła się prelekcja „Kapelan Wyklętych”. Wygłosiła ją Roksana Szczypta-Szczęch, historyk z krakowskiego Oddziału IPN.

3.03. W Miejskim Ośrodku Kultury, Sportu i Rekreacji odbył się koncert patriotyczny w wykonaniu Bożeny i Lecha Makowieckich.

[Władysław Gurgacz \(1914-1949\) Kapelan Wyklętych](#)



Wybrałam się na tę prelekcję. Roksana Szczypta-Szczęch w ciekawy sposób opowiedziała nam całe życie tego niezłomnego kapelana. Żył tylko 35 lat. Był jedynym księdzem, który dołączył do oddziału ukrywających się w lesie żołnierzy Armii Krajowej i był z nimi do ostatnich dni.

Wyrok.

13 sierpnia 1949 w sali rozpraw krakowskiego Wojskowego Sądu Rejonowego odbywał się proces pokazowy. Oprócz oskarżonego na sali znajdowali się specjalnie dobrani i wyselekcjonowani widzowie oraz usłużne władzom media. Na ławie oskarżonych usiadł ksiądz Władysław Gurgacz. W przededniu ogłoszenia wyroku skazującego go na śmierć wygłosił swoje ostatnie słowa: „Ci młodzi ludzie, których tu sądzicie, to nie bandyci, jak ich oszczerczo nazywacie, ale obrońcy Ojczyzny! Nie żałuję tego, co czyniłem. Moje czyny były zgodne z tym, o czym myślą miliony Polaków, tych Polaków, o których obecnym losie zadecydowały bagnety NKWD. Na śmierć pójdę chętnie. Cóż to jest zresztą śmierć? Wierzę, że każda kropla krwi niewinnie przelanej, zrodzi tysiące przeciwników i obróci się wam na zgubę”.

Dzieciństwo i młodość.

Urodził się 2 kwietnia 1914 roku w Jabłonicy Polskiej. Po ukończeniu szkoły podstawowej i gimnazjum wstąpił do Kolegium Jezuitów w Starej Wsi, tam też złożył pierwsze śluby zakonne, a następnie naukę kontynuował u jezuitów w Pińsku.

Pińsk był kiedyś miastem polskim, obecnie należy do Białorusi.



Kiedy przeniósł się do Krakowa studiował filozofię. W Wielki Piątek 7 kwietnia 1939 roku złożył na Jasnej Górze „Akt całkowitej ofiary” za Ojczyznę.

Deklarował: „Przyjm Panie Jezu Chryste ofiarę, jaką Ci dzisiaj składam łącząc ją z Twoją Najświętszą Krzyżową Ofiarą. Za grzechy Ojczyzny mojej, tak za winy narodu całego jako też i jego wodzów przepraszam Cię Panie i błagam zarazem gorąco, byś przyjąć raczył jako zadość uczynienie całkowitą ofiarę z życia mego”.

Spodziewał się, że jego kraj może być zagrożony i prosił Maryję o to, żeby kosztem jego życia i zdrowia tę ojczyznę ratować.

Ten akt jego ofiary obrazuje, w jakich wartościach Władysław Gurgacz został wychowany, a także pokazuje go nam jako wielkiego patriotę.

W sierpniu 1942 na Jasnej Górze otrzymał święcenia kapłańskie i żarliwie przygotowywał się do posługi misyjnej. Studiował również teologię w Warszawie.

Prymicje księdza Władysława Gurgacza w Jabłownicy Polskiej.



Pogarszający się stan zdrowia niweczy jego plany misyjne i zmusza do powrotu w rodzinne strony. Wiosną 1945 roku został duszpasterzem w szpitalu w Gorlicach. Daje się poznać jako zaangażowany duszpasterz otaczający opieką wątpiących i tych, którzy od wiary odeszli. Otacza również opieką duchową partyzantów.



Pod okiem bezpieki.

W roku 1947 został skierowany do Krynicy i pełnił rolę kapelana w domu służebniczek starowiejskich. Cały czas spowiada i wspiera żołnierzy wyklętych. Jego odważne kazania i rekolekcje, w których nie waha się odważnie krytykować modelu państwa sowieckiego nie umykają uwadze bezpieki.



Rozpoczyna się dla niego okres szykan i represji, otrzymuje liczne anonimy z pogróżkami, organizowane są, na szczęście nieudane, zamachy na jego życie.

W partyzantce.

Narastające poczucie zagrożenia sprawia, że ksiądz Władysław zacieśnia kontakty z partyzantami i w maju 1948 roku trafił do działającej na Sądecczyźnie Polskiej Podziemnej Armii Niepodległościowej. Za swój obowiązek uznał roztoczenie opieki duszpasterskiej nad ludźmi z lasu. Nadany mu pseudonim SM nawiązywał do określenia „Sługa Maryi”.

Pełnił postugę kapłańską, odprawiał msze, nauczał, wygłaszał pogadanki o tematyce religijnej, a także rozstrzygał wątpliwości moralne. Był szlachetnym

człowiekiem i niezwykłym kapłanem. Wybrał dobro partyzantów i konieczność roztoczenia nad nimi opieki duchowej.

Z upływem czasu wielu żołnierzy z jego oddziału zostało aresztowanych i skazanych na śmierć. Do aresztowań dochodziło też w wyniku zdrad mieszkańców okolicznych wiosek i osób podszywających się za partyzantów, a w rzeczywistości będących na usługach komunistów. W takich warunkach bardzo ciężko było o skuteczną działalność konspiracyjną. Brakowało też podstawowych środków niezbędnych do przeżycia.



Egzekucja.

Podczas jednej z akcji jego oddział został ujęty, a on, mimo że miał możliwość ucieczki, dobrowolnie oddał się w ręce bezpieki. Komuniści za odprawianie polowych mszy i nauczanie partyzantów życia zgodnego z nakazami katolickiej wiary skazali go na śmierć. Oskarżycielem był Henryk Ligieza, były żołnierz AK, teraz zaprawiony w rozprawach ze szczególnym rozgłosem. Proces relacjonowano w radiu i prasie okraszając

teksty fotografiami oskarżonych, kąśliwymi komentarzami poprawnie politycznych dziennikarzy, a także zafałszowanymi „cytatami” z zeznań.

Ksiądz Władysław Gurgacz został rozstrzelany na terenie więzienia Montelupich 14 września 1949 roku. Pomimo starań morderców, aby ukryć dla potomnych jego ciało, udało się odnaleźć i zidentyfikować jego mogiłę. Znajduje się ona na cmentarzu Rakowickim i na nagrobku widnieje sentencja: „Starty dla Boga i Ojczyzny”.

Upamiętnianie i kult.



Postanowieniem z 9 listopada 2007 roku za wybitne zasługi dla niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej ksiądz Władysław Gurgacz został odznaczony pośmiertnie przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. W okolicznościowym liście Lech Kaczyński napisał: „Ojciec Gurgacz wiedział, że przystępując do Polskiej Podziemnej Armii Niepodległościowej zamyka przed sobą wszelkie możliwości powrotu do normalnego życia. W imię miłości Boga i Ojczyzny wybrał los ludzi wyklętych przez komunistyczną propagandę i wyjętych spod prawa, nieustannie tropionych przez aparat bezpieczeństwa, zaciekle zwalczanych, a w razie aresztowania okrutnie torturowanych i skazywanych na śmierć. I nie zawahał się pójść tą drogą aż do samego końca”.

Legiony to żołnierska nuta, legiony to straceńców los
Legiony to żołnierska buta, legiony to ofiarny los
My pierwsza brygada, strzelecka gromada
Na stos! Rzuciliśmy swój życia los, na stos, na stos!

<https://www.youtube.com/watch?v=5GcI9FU1iWM>

Z okazji Święta Żołnierzy Wyklętych Narodowy Bank Polski wprowadził do obiegu dwie srebrne monety kolekcjonerskie upamiętniające powojenne podziemie antykomunistyczne. Pierwsza z monet przedstawia Żołnierzy Niezłomnych, a druga Danutę Siedzikówną „Inkę”. W ramach tej serii Bank uczci również Witolda Pileckiego „Witolda”, Feliksa Selmanowicza „Zagończyka” oraz Henryka Głapińskiego „Klingę”.



Te wszystkie dobre akcje, wystawy, prelekcje, koncerty, biegi patriotyczne, utrwalają jakże ważną pamięć o Żołnierzach Wyklętych, których los zapisał się heroiczną kartą w historii naszego narodu.

„Moja mała dziewczynko z AK” do słów Tadeusza Polkowskiego.

<https://www.youtube.com/watch?v=PAS7kSKyKKQ>

Śpiewa Olga Machała.



Pozdrawiam serdecznie,
Renata Bednarz